

**Bartosz Michalski**  
Uniwersytet Wrocławski

## **Wyzwania demograficzne z perspektywy problemu międzynarodowej konkurencyjności gospodarki**

**Demographic challenges in the context of the international competitiveness of economy**

**Key words:** competitiveness, demography

## Wprowadzenie

Jednym z najszybciej narastających problemów, które coraz silniej dotykają społeczeństwa krajów wysoko rozwiniętych<sup>1</sup> jest kwestia demograficzna. Kilkadziesiąt lat pokoju, które upłynęły od zakończenia II wojny światowej, wraz z towarzyszącą im korzystną sytuacją gospodarczą (którą można syntetycznie opisać niespotykanym wcześniej tempem wzrostu, głównie wskutek intensyfikacji powiązań handlowych), przemianami w sferze społeczno-kulturowej (wzrost aktywności społecznej kobiet, westernizacja) oraz obyczajowej (rewolucja seksualna, zwrot ku materializmowi/konsumpcjonizmowi, postępująca sekularyzacja), było okresem, w którym zaistniały korzystne warunki dla eksplozji demograficznej (wyż lat 50.<sup>2</sup> i jego „odbicie” na przełomie lat 70. i 80.). Możliwość zaspokojenia nieosiągalnych wcześniej potrzeb oraz dążenie do samorealizacji doprowadziły jednak do szeregu zjawisk negatywnych w dziedzinie demografii, gdyż dziecko w zestawieniu z nimi zaczęło być traktowane jako „dobro konkurencyjne”.

Oczywistym jest, że poprawę wskaźników charakteryzujących poprawę kondycji zdrowotnej czy warunków życia społeczeństw należy traktować w kategoriach istotnego osiągnięcia, jednak zasadniczym błędem byłoby także abstrahowanie od bardzo prawdopodobnych konsekwencji, z którymi w przeciągu kilkunastu/kilkudziesięciu najbliższych lat przyjdzie się zmierzyć. Jest to problem o charakterze strategicznym, bowiem brak rozwiązania w tym zakresie może oznaczać powstanie istotnych barier dla utrzymania tempa wzrostu gospodarczego, poziomu finansowania dóbr publicznych oraz wszystkich innych wydatków determinujących zdolność gospodarki do dalszego rozwoju.

Problem ten wydaje się być szczególnie istotny dla takiego kraju jak Polska. Przynależność do bloku sojuszników Związku Sowieckiego w latach 1945–1989 oznaczała pogłębianie się luki cywilizacyjnej w porównaniu z krajami Europy Zachodniej, natomiast 20 lat transformacji ustrojowej było zbyt krótkim czasem, by nadrobić istniejące zaległości<sup>3</sup>. Dysproporcje rozwojowe analizowane z perspektywy ekonomicznej nie oznaczały jednak, że w całym społeczeństwie nie dokonały się zmiany charakterystyczne dla Europy Zachodniej. Mimo obiektywnie gorszej sytuacji wyjściowej (choć może właśnie z jej powodu) w bardzo

---

<sup>1</sup> Precyzyjniej należałoby się tutaj raczej posłużyć pojęciem zachodniego kręgu cywilizacyjnego, uwzględniając przy tym także sytuację Japonii.

<sup>2</sup> Ten wyż traktować należy bardziej jednak jako naturalną konsekwencję zakończonej wojny.

<sup>3</sup> Popularnym i często wykorzystywanym w tym kontekście wskaźnikiem jest PKB *per capita*, który w przypadku Polski jest na poziomie ok. 50 proc. wartości analogicznego wskaźnika obliczonego dla krajów UE to 15 proc.

krótkim czasie polskie społeczeństwo uległo gruntownym przeobrażeniom<sup>4</sup>, by wspomnieć, iż m.in. nie ominęła go rewolucja rosnących, nacechowanym nieraz brakiem umiaru aspiracji zawodowych, materialnych, kopiowanie wzorców konsumpcyjnych krajów zachodnich (łącznie z najbardziej ostentacyjnymi formami konsumpcji)<sup>5</sup>, liberalizacja norm obyczajowych i kulturowych, a w efekcie także kluczowe z perspektywy rozważań przeprowadzonych w tym artykule problemy demograficzne.

Trudno jednoznacznie ocenić, czy dyskusja na ten temat dopiero teraz zaczyna przybierać na sile. Problem jest jednakowoż znany demografom od wielu lat<sup>6</sup>. Można tutaj przyjąć założenie, że spowodowane jest to utrwalaną powszechnie opinią o wielkim sukcesie gospodarczym i politycznym Polski ostatnich 20 lat. Jego fundamentami są zwłaszcza prozachodnia reorientacja polityki zagranicznej, uzyskanie członkostwa w NATO czy Wspólnotach Europejskich. Z tej perspektywy za zasadniczy błąd należy uznać bezkrytyczną propagandę sukcesu polskiej transformacji, w której nie było wiele miejsca na merytoryczną analizę tych zagadnień, które zadecydowały o jej charakterze i przebiegu, zarówno w sferze gospodarki, jak i polityki<sup>7</sup>. Z tego powodu (choć nie jest on zapewne jedyny<sup>8</sup>) zaniedbano także refleksję nad pesymistycznymi scenariuszami rozwoju sytuacji geopolitycznej, ekonomicznej czy demograficznej i opracowanie planów zaradczych. Wskazuje to niestety na problem braku realnego politycznego przywództwa (rozumianego w kategoriach pewnej długofalowej wizji rozwoju kraju), elit intelektualnych, postępującą tabloidyzację polityki oraz paraliż mechanizmów podejmowania decyzji w obawie przed utratą poparcia społecznego<sup>9</sup>.

---

<sup>4</sup> Przeobrażenia, o których jest tutaj mowa, oznaczają także, że nastąpiło przejście od społeczeństwa robotniczo-chłopskiego do społeczeństwa, którego aktywność życiowa koncentruje się głównie w ośrodkach miejskich.

<sup>5</sup> Pewnym wycinkowym studium tego złożonego problemu jest np. pozycja *Konsumpcja elit ekonomicznych w Polsce – ujęcie empiryczne*, T. Słaby (red.), Szkoła Główna Handlowa, Warszawa 2006.

<sup>6</sup> Od lat 50. XX w. istnieje nawet nowa dziedzina wiedzy – gerontologia – zajmująca się problemami wieku starczego. Jej częścią jest gerontologia społeczna jako nauka o społecznych przyczynach i skutkach starzenia się społeczeństwa, cechach, sytuacjach i uwarunkowaniach życia osób starszych, będąca odpowiedzią na społeczną potrzebę utrzymania starań o przedłużenie aktywności życiowej ludzi starych. Za: <http://www.inp.uni.opole.pl/geronto/cotogero.html> (pobrano 07.09.2009).

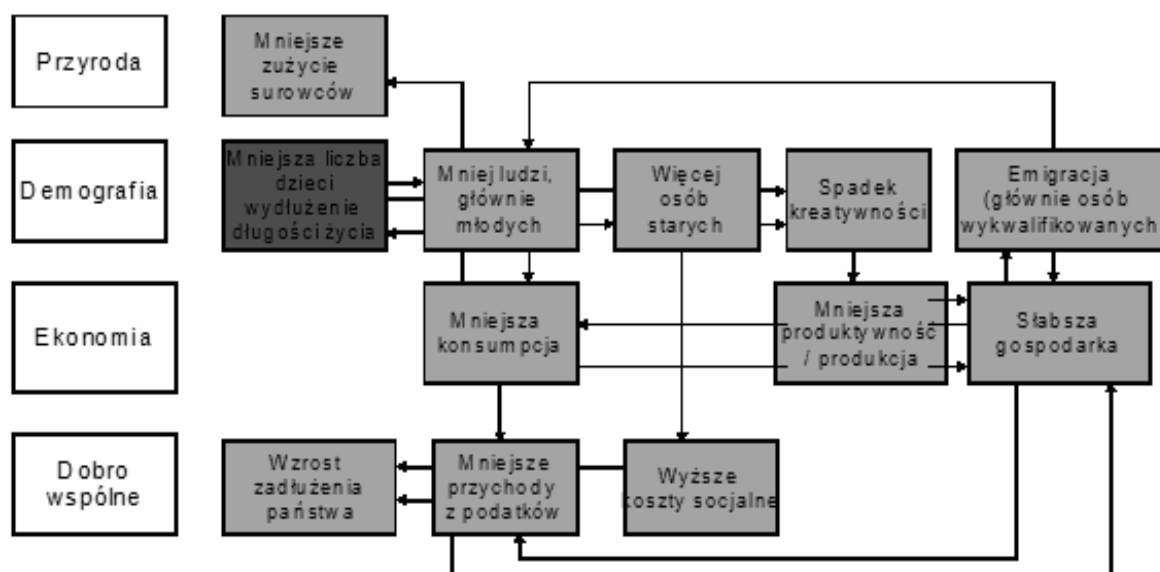
<sup>7</sup> Intelktualna nieuczciwość tej dyskusji wyrażała się przez długie lata tym, iż jakimkolwiek próbom zaprezentowania odmiennego stanowiska czy oceny przypisywano różne inwektywy odnoszące się (często *ad personam*) do ich autorów.

<sup>8</sup> Można tu generalnie wskazać na systemowe, polityczne i intelektualne zacofanie.

<sup>9</sup> Autor świadomie zrezygnował w tym miejscu z użycia terminu „zaufanie do rządzących”. Tego swoistego kapitału brakuje bowiem niemal od wieków, co można uzasadniać skomplikowanymi losami historycznymi Polski, od epoki złotej wolności szlacheckiej poczynając (przywileje będące ceną za objęcie tronu królewskiego), poprzez rozbiory, na przynależności do bloku sowieckiego kończąc. Godną polecenia pozycją jest monografia J. Hryniewicz, *Polityczny i kulturowy kontekst rozwoju gospodarczego*, Scholar, Warszawa 2004. Inni autorzy wskazują przykładowo na problem tzw. tyranii *status quo*. Zob. A. Sadowski, *Nie*

Przechodząc do rozważenia tytułowego problemu, niedostateczną ilość kompleksowych rozwiązań w sferze demografii można w polskiej rzeczywistości wyjaśnić na wiele sposobów. Zamiarem Autora jest zweryfikowanie prawdziwości hipotezy, zgodnie z którą wyzwania demograficzne stanowią istotną przeszkodę dla poprawy konkurencyjności gospodarki. W stosunkowo niedalekiej przyszłości będą one skutkować narastaniem napięć społeczno-politycznych oraz niemożnością poprawy jakości życia, gdyż skala obciążeń fiskalnych, z których finansowane są dobra publiczne, będzie zbyt trudna do utrzymania przez osoby pracujące. Podstawowe zależności w tej sferze przedstawia poniższy rysunek.

**Rys. 1. Konsekwencje kryzysu demograficznego**



Źródło: K. Szewior, materiały do wykładu „Międzynarodowa polityka społeczna”.

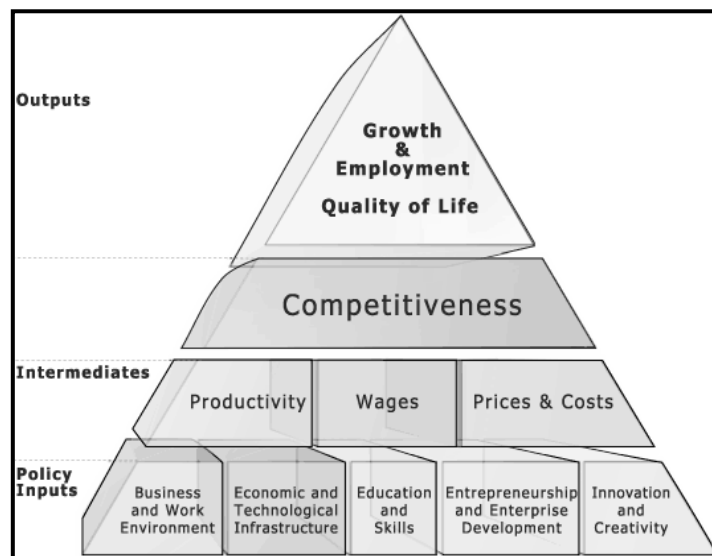
Mimo niejednoznaczności pojęcia, jakim jest konkurencyjność, wraz z towarzyszącą mu szeroką dyskusją nad tym problemem w literaturze przedmiotu<sup>10</sup>, Autor przyjął tutaj takie rozumienie tego terminu, zgodnie z którym konkurencyjna gospodarka (definiowana jako złożony system powiązań instytucjonalnych między podmiotami gospodarczymi) jest zdolna

*kradnij – rzecz o ideach mających konsekwencje*, wstęp do M. Wojciechowski, *Moralna wyższość wolnej gospodarki. Etyka chrześcijańska a ekonomia*, Wydawnictwo Prohibita, Warszawa 2008, s. 8.

<sup>10</sup> Zob. m.in. P. Krugman, *Competitiveness: A dangerous obsession*, "Foreign Affairs", Vol. 73, No. 2, March/April 1994 oraz por. m.in. W. Bieńkowski, *Studies on national competitiveness at the time of globalization and economic integration; some critical remarks on the issues*, „Optimum – Studia Ekonomiczne” nr 1(33)/2007, s. 13-31; A. Lipowski, *Some fallacies in the interpretation of competitiveness*, „Optimum – Studia Ekonomiczne” nr 3 (35)/2007, s. 3-18; *Konkurencyjność. Poziom makro, mezo i mikro*, N. Daszkiewicz (red.), PWN, Warszawa 2008, s. 13-17.

do sprostania konkurencji i utrzymania wzrostu gospodarczego (ang. *ability to sell, ability to earn*) poprzez elastyczne i szybkie dostosowywanie się do zmiennych warunków zewnętrznych i wewnętrznych (ang. *ability to adjust*) oraz przyciąganie mobilnych czynników produkcji (ang. *ability to attract*) w postaci bezpośrednich inwestycji zagranicznych oraz wykwalifikowanych kadr. Tylko konkurencyjna gospodarka jest w stanie utrzymać w długim okresie satysfakcjonujące tempo rozwoju, generować nowe miejsca pracy i umożliwiać poprawę jakości życia. Podejście to obrazuje poniższy rysunek.

**Rysunek 2. Piramida konkurencyjności**



Źródło: Forfás, National Competitiveness Council, Annual Competitiveness Report 2004, October 2004, s. 4.

Powyższa koncepcja ma jednak pewne ograniczenia. Zaznaczyć trzeba, że próba zidentyfikowania wpływu wyzwań demograficznych na konkurencyjność wyłącznie w oparciu o przedstawiony wyżej schemat jest w zasadzie niemożliwa. Należy zatem przyjąć, iż istnieją pewne zjawiska (czynniki) wpływające przekrojowo na analizowany tu problem. Ich miejsce jest w tzw. sferze metaekonomicznej, niepoddającej się jednoznaczemu skwantyfikowaniu i mającej przez to wyraźnie jakościowy charakter. Dlatego też taka jest specyfika niniejszego opracowania.

Wśród najważniejszych wyzwań demograficznych determinujących refleksję nad koniecznymi dostosowaniami Autor identyfikuje przede wszystkim obniżający się (często nawet ujemny) przyrost naturalny, spadającą dzietność kobiet, odkładanie decyzji o małżeństwie i posiadaniu dzieci wraz z tendencją szybkiego starzenia się społeczeństw. Ten trend jest z kolei konsekwencją lepszych warunków życia (postępu gospodarczego), poprawy

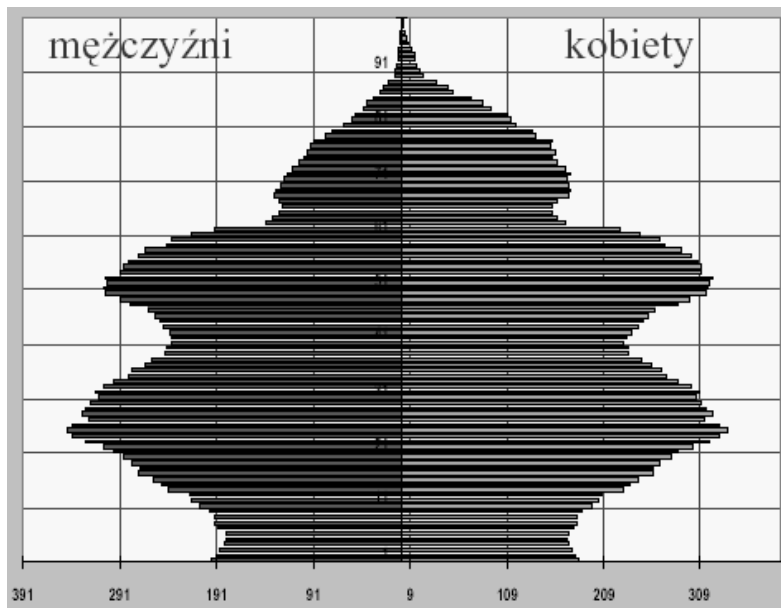
kondycji zdrowotnej społeczeństwa, stanu wiedzy medycznej, większej (w porównaniu z sytuacją sprzed kilkudziesięciu lat) dostępności usług w tym zakresie oraz zmian kulturowych. W takich warunkach narasta problem niedostatecznej ilości ludzi w wieku produkcyjnym (zob. rys. 3. i 4.)<sup>11</sup>, chcących i zdolnych podjąć pracę, z której zarówno dochody, jak i finansowana z tych dochodów konsumpcja oraz oszczędności, podlegałyby określonemu prawem szeroko rozumianemu opodatkowaniu (uiszczaniu różnych, obowiązkowych danin publicznych) oraz redystrybucji. W ten sposób stanowiłyby źródło dochodów rosnącej liczby beneficjentów systemu finansów publicznych w wieku poprodukcyjnym oraz umożliwiałyby wytwarzanie dóbr, z których ta populacja powszechnie korzysta (zwłaszcza system emerytalno-rentowy, opieka zdrowotna, opieka społeczna, ubezpieczenia pielęgnacyjne, programy aktywizacji społecznej).

Kryzys demograficzny w polskich realiach jest tak szczególnym wyzwaniem dlatego, że, jak już zostało wspomniane, wciąż nie został osiągnięty poziom życia porównywalny z tym Europie Zachodniej. Długotrwała zapaść w tej sferze może w zasadzie oznaczać, że cel ten nigdy nie zostanie zrealizowany. Rosnąca skala obciążeń fiskalnych oraz związane z nimi regulacje prawne mogą skutecznie zniechęcić potencjalnych inwestorów do lokowania swojej działalności w Polsce, jak również wpłynąć na decyzję młodszych pokoleń o wyjeździe z kraju na stałe, w poszukiwaniu bardziej przyjaznych warunków dla kariery zawodowej i życia rodzinnego. Fenomen ten jest znany od lat pod pojęciem „głosowania nogami” (ang. *voting by feet*). Nawet jeśli przyjąć, że pomysł budowy gospodarki opartej na wiedzy (utożsamianej obecnie z gospodarką konkurencyjną) poprzez wzrost finansowania nauki oraz sfery B+R uzyska status rzeczywistego priorytetu w ramach polityki społeczno-gospodarczej, to jego powodzenie w dużej mierze zależeć będzie od powstrzymania odpływu coraz mniej licznych wykształconych elit. Faktem jest bowiem, że nawet gospodarka nasycona i funkcjonująca w oparciu o wysokie technologie wciąż potrzebuje rąk i umysłów do pracy.

---

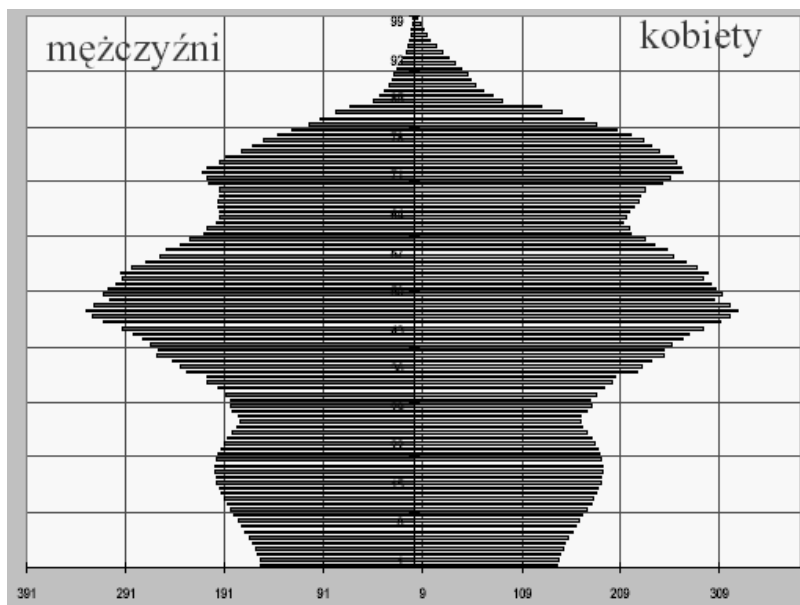
<sup>11</sup> W roku 2005 ludność powyżej 60. roku życia stanowiła 17,2 proc. w polskim społeczeństwie, w roku 2015 będzie to wg prognoz ok. 23,3 proc., w roku 2030 już niemalże proc., natomiast w roku 2050 aż 39 proc. (!).

**Rysunek 3. Piramida wieku i płci ludności Polski w roku 2008**



Źródło: Zespół Doradców Strategicznych Prezesa Rady Ministrów, *Wyzwania demograficzne (elementy diagnozy, przesłanki rekomendacji)*, Warszawa, 19.06.2008, s. 5.

**Rysunek 4. Piramida wieku i płci ludności Polski w roku 2030 (prognoza)**



Źródło: Zespół Doradców Strategicznych Prezesa Rady Ministrów, *Wyzwania demograficzne (elementy diagnozy, przesłanki rekomendacji)*, Warszawa, 19.06.2008, s. 5.

## **Problematyka demograficzna w rankingach międzynarodowej konkurencyjności gospodarek**

Z uwagi na sygnalizowany wyżej jakościowy wymiar analizowanego problemu, wśród wskaźników determinujących międzynarodową konkurencyjność gospodarek, branż pod uwagę w najpopularniejszych rankingach, raczej trudno jest doszukać się tych o charakterze metaekonomicznym. Dowodem tego jest metodologiczna konstrukcja tych zestawień, ponieważ zmienne jakościowe, nawet jeśli się w nich pojawiają, są stosunkowo nieliczne. Sytuacja taka w zasadzie nie powinna dziwić, gdyż naturalnym dążeniem twórców tychże badań jest zaprezentowanie syntetycznej liczbowej miary, która pozwoliłaby uporządkować badaną populację wedle jednego, wyrażonego liczbowo kryterium.

Jeśli chodzi o problemy pośrednio i bezpośrednio związane z sytuacją demograficzną, rankingi międzynarodowej konkurencyjności gospodarek odnoszą się do nich w następujący sposób.

Raport *Doing Business* sporządzany przez Bank Światowy koncentruje swoją uwagę w zasadzie wyłącznie na jakości środowiska prawno-insytucjonalnego, w którym inwestorzy (przedsiębiorstwa) prowadzą bądź zamierzają prowadzić swoją działalność. Jeśliby przyjąć założenie, zgodnie z którym sytuacja demograficzna jest jednym z czynników pośrednio determinujących kształt regulacji w sferze zatrudnienia (ang. *employing workers*)<sup>12</sup>, to analizowany ranking koncentruje się na kwestii trudności zatrudniania (m.in. minimalnego wynagrodzenia) i zwolnienia pracownika (m.in. obligatoryjnych wymogów, których spełnienie uzasadnia redukcję z przyczyn ekonomicznych), sztywności (ang. *rigidity*) indeksu godzinowego (niestandardowy harmonogram pracy, dni płatnego urlopu) oraz kosztów zwolnienia<sup>13</sup>.

Opiniotwórcze zestawienie opracowywane przez *Heritage Foundation* analizuje z kolei kategorię wolności ekonomicznej, która jako pewien myślowy konstrukt jest pochodną różnego rodzaju ograniczeń zapisanych w systemie prawnym, celem ochrony i utrzymania tejże wolności. Wpływ sytuacji demograficznej kraju na poszczególne kategorie wolności gospodarczej może być wobec tego czynnikiem pośrednio decydującym o zakresie wolności

---

<sup>12</sup> Wpływając dla przykładu na poziom prawnej ochrony pracowników przed zwolnieniem lub skali przyznanych im przywilejów socjalnych.

<sup>13</sup> Zob. The World Bank, *Doing Business 2009*, Washington DC 2008, s. 19.



podatkowej (ang. *fiscal freedom*), rozmiarów rządu (ang. *government size*), praw własności (ang. *property rights*) oraz swobody pracy (ang. *labor freedom*)<sup>14</sup>.

Większą uwagę problemom związanymi z kwestiami demograficznymi poświęcili eksperci Światowego Forum Ekonomicznego (ang. *World Economic Forum*, WEF), konstruując Indeks Wzrostu Konkurencyjności (ang. *Growth Competitiveness Index*, GCI). Jako jeden z 12 filarów konkurencyjności została tam zidentyfikowana kondycja zdrowotna oraz edukacja na poziomie podstawowym (ang. *health and primary education*). Zgodnie z takim podejściem pracownicy, którzy są chorzy, nie mogą wykorzystać swojego potencjału i będą w ten sposób mniej produktywni, natomiast słaba kondycja zdrowotna generuje istotne koszty dla biznesu, gdyż pracownicy częściej przebywają na zwolnieniach i pracują w ten sposób mniej efektywnie<sup>15</sup>. Ponadto wobec przyjęcia za słuszne założenia, że sytuacja demograficzna wpływa na rynek pracy, analizowany tu raport uznaje także jego efektywność za inny filar konkurencyjności mierząc jego elastyczność oraz wykorzystanie talentów.

Ostatnim, szeroko znanym rankingiem międzynarodowej konkurencyjności gospodarek jest propozycja szwajcarskiego Instytutu Zarządzania Rozwojem (ang. *Institute for Management Development*, IMD). W raporcie za rok 2009 wśród 329 wskaźników cząstkowych składających się na cztery grupy – wyniki gospodarcze (ang. *economic performance*), efektywność rządu (ang. *government efficiency*), efektywność biznesu (ang. *business efficiency*), infrastruktura (ang. *infrastructure*), kwestie związane z analizowanymi w tym artykule problemami znalazły się w tej ostatniej. Złożyły się nań takie oto elementy:

- wydatki ogółem na zdrowie (jako proc. PKB oraz w USD *per capita*),
- wydatki publiczne na zdrowie (jako proc. wydatków ogółem),
- jakość infrastruktury zdrowotnej (kryterium jakościowe – czy spełnia potrzeby społeczeństwa),
- oczekiwana długość życia w momencie urodzenia,

---

<sup>14</sup> Zob. W.W. Beach, T. Kane, *Methodology. Measuring the 10 Economic Freedoms*, [w:] *2008 Index of Economic Freedom*, The Heritage Foundation, Washington DC 2008.

<sup>15</sup> World Economic Forum, *The Global Competitiveness Report 2007-2008*, s. 4-5. Wskazać należy, iż na syntetyczną ocenę kondycji zdrowotnej składają się następujące elementy: wpływ na sektor biznesowy zachorowań na malarię, występowanie malarii (Polska wg WEF jest pod tymi dwoma względami najlepsza na świecie), wpływ na sektor biznesowy zachorowań na gruźlicę (miejsce 49.), występowanie gruźlicy (miejsce 46.), wpływ na sektor biznesowy zachorowań na HIV/AIDS (miejsce 38.), występowanie HIV/AIDS (miejsce 15.), śmiertelność noworodków (miejsce 34.) oraz oczekiwana długość życia (miejsce 45.). W przypadku Polski wszystkie wymienione wskaźniki z wyj. dwóch odnoszących się do gruźlicy oceniane są jako korzystne. Generalnie w rankingu GCI Polska znajduje się na miejscu 46. na 133 kraje (na 120 poszczególnych czynników składających się na wspomniane filary konkurencyjności w przypadku Polski tylko 1/3 uznana została za korzystne dla konkurencyjności naszego kraju). Zob. *The Global Competitiveness Index Analyzer 2009-2010, Country Profiles: Poland*, <http://gcr.weforum.org/gcr09/> (pobrano 10.09.2009).

- oczekiwania liczba lat życia w dobrym zdrowiu,
- śmiertelność niemowląt,
- dostępność pomocy medycznej,
- wielkość populacji miejskiej,
- wartość wskaźnika HDI (ang. *Human Development Index*),
- problemy zdrowotne (kryterium jakościowe – czy mają istotny wpływ na funkcjonowanie przedsiębiorstw).

Nadal jednak uprawnione wydaje się założenie, iż metaekonomiczny charakter zagadnień związanych z wyzwaniem demograficznymi wpłynął pośrednio na regulacje prawne oddziałujące na sprawność działań rządu (w zakresie finansów publicznych, polityki fiskalnej, prawa gospodarczego, ram społecznych) oraz sektora biznesowego (jego produktywność, funkcjonowanie rynku pracy, postawy i wartości). Niejako potwierdzeniem dla zasadności przyjęcia takiego stanowiska jest, iż właśnie w grupie opisującej ramy społeczne (ang. *Societal Framework*), będącej składową oceny efektywności rządu, znalazł się czynnik pod nazwą „Starzenie się społeczeństwa” (ang. *Ageing of society*), który jako zmienna jakościowa w rankingu IMD ma dawać odpowiedź na pytanie, czy ten proces nie stanowi bariery dla rozwoju gospodarczego.

Z przeglądu międzynarodowych publikacji organizacji międzynarodowych i instytucji badawczych poświęconych problemowi konkurencyjności wyłania się wniosek, iż zagadnienie regresu demograficznego jest z natury rzeczy wielowymiarowe. Wobec powyższego Autor przyjął, iż wskazana byłaby dezagregacja problemu w wymiarze społecznym, politycznym i gospodarczym. Ma ona jednakże charakter wysoce umowny, gdyż granice między nimi są płynne, sfery te wzajemnie się przenikają i na siebie oddziałują. Wspólnym mianownikiem przeprowadzonej poniżej analizy pozostaje wciąż jednak badanie ekonomicznych konsekwencji zjawiska, w tym jego wpływu na konkurencyjność gospodarki i perspektywy jej rozwoju.

### **Kwestia demograficzna jako problem społeczny**

Analizując zjawisko regresu demograficznego i starzenia się społeczeństwa na przykładzie Polski, można z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że świadomość społeczna powagi problemu i jego możliwych konsekwencji wciąż pozostaje nadal na niskim

poziomie. Być może powodem takiej sytuacji jest chęć poprawy warunków życia poprzez wspomniane wyżej dążenie do zaspokojenia rosnących aspiracji materialnych, wobec których posiadanie dzieci jawi się jako istotna bariera. Traktując problem wybitnie indywidualistycznie, oznacza to ograniczoną możliwość wydatkowania dochodu na dobra związane z podnoszeniem własnej pozycji zawodowej i społecznej (kursy, szkolenia, wakacje za granicą, dom, mieszkanie, samochód, luksusowy sprzęt AGD)<sup>16</sup>. Nie mniej istotnym elementem są także inne uwarunkowania systemowo-kulturowe proponujące alternatywę dla rodziny.

Starość w takiej sytuacji traktowana jest w sposób stereotypowy i kosztochłonny, ponieważ kojarzy się ją najczęściej z biernością, słabością fizyczną, uzależnieniem od pomocy, samotnością, bezbronnością, zniechęceniem oraz trudnymi relacjami w kontaktach z młodszym pokoleniem, dla którego taka sytuacja stanowi równocześnie źródło psychicznego dyskomfortu. Istnienie takiej zależności wynika z faktu, iż ludzie dorośli jako dzieci, czują się odpowiedzialni za sytuację swoich rodziców, wobec tego najchętniej redukują swoje poczucie winy (wynikające z niedostatecznej troski o rodziców i dziadków) poprzez pomoc finansową; ponadto każdy w większym, bądź mniejszym stopniu zdaje sobie sprawę z faktu, że sam kiedyś również zestarzeje się, więc to, co robi dla ludzi starych, robi w jakimś sensie dla siebie<sup>17</sup>. Jednocześnie młode pokolenie oczekuje, że instytucje publiczne utrzymywane z podatków przejmą na siebie ciężar utrzymania coraz liczniejszej starszej generacji (zob. tab. 1)<sup>18</sup> i pozwolą młodym skoncentrować swoją aktywność życiową na innych sprawach<sup>19</sup>. Z perspektywy budowy konkurencyjnej gospodarki istnieje zatem zagrożenie (które rokrocznie przybiera na sile), że transfery socjalne zostaną ukierunkowane na starszą część

---

<sup>16</sup> Wynika to także z faktu, że kobiety już podczas ciąży przebywają na zwolnieniu lekarskim, po porodzie na urlopie macierzyńskim, by potem stanąć przed dylematem powrotu do pracy lub wykorzystania urlopu wychowawczego, co wiąże się z brakiem wynagrodzenia i ryzykiem utraty pracy po powrocie.

<sup>17</sup> <http://www.inp.uni.opole.pl/geronto/postawy.html> (pobrano 10.09.2009).

<sup>18</sup> Jeszcze inne prognozy sugerują, że w okresie 2005-2050 liczba osób, które przekroczyły 80. rok życia wzrośnie niemal dwukrotnie. Wskazuje się tutaj na fakt, iż przekroczenie tej granicy wieku jest niejako zastrzeżone dla pewnej grupy osób, która z uwagi na swoje naturalne predyspozycje (kod genetyczny) skutecznie unika powszechnych chorób. Fenomen ten otwiera perspektywy dla badań naukowych nad zagadnieniem długowieczności.

<sup>19</sup> Taka postawa jest jednym z przejawów postępującego kryzysu rodziny jako komórki społecznej, w której siła związków uczuciowych słabnie. Ponadto samo oczekiwanie młodego pokolenia, by instytucje publiczne wykazały się większą sprawnością działania w kompleksowej opiece nad seniorami, jest wyrazem dokonujących się zmian postaw odnośnie rozumienia istoty podatków. Nie są już one traktowane jako przymusowe, bezwrotne świadczenie na rzecz państwa, lecz stanowią źródło roszczeń wobec niego, przejawiających się w żądaniach poprawy ilości i jakości dóbr publicznych. Państwo (rozumiane jako aparat biurokratyczny i polityczny) jako ich w zasadzie jedyny dostawca pobiera za nie cenę monopolową (podatki), lecz społeczeństwo nie pozostaje wobec takiego monopolisty całkowicie bezbronne, gdyż może dokonać stosownych zmian w procesie wyborczym (abstrahując w tym momencie od tego, czy będą to zmiany realne).

społeczeństwa i że w gruncie rzeczy będą one miały charakter wegetatywny, na czym ucierpi finansowanie przedsięwzięć kluczowych dla podtrzymywania tempa wzrostu i rozwoju gospodarczego (infrastruktury, edukacji, sfery B+R)<sup>20</sup>.

**Tabela 1. Prawdopodobieństwo posiadania żyjącego rodzica przez kobietę w wieku wczesnej i późnej dorosłości**

Wiek	1931/1932	2035
30 lat	93,4%	99,6%
40 lat	78,4%	97,9%
50 lat	43,0%	90,5%
60 lat	7,6%	58,4%
70 lat	0,001%	7,8%

Źródło: Rządowa Rada Ludnościowa, *Sytuacja demograficzna Polski. Raport 2007-2008*, Warszawa 2008, s. 215.

Analizując zmiany postaw społecznych odnośnie starości należy zauważyć, iż istotnemu wydłużeniu uległ wiek, w którym osoba jest uznawana za starą. Oprócz oczywistego wpływu generalnie lepszego dostępu do usług medycznych przyczyną tego może być również promocja kultu młodości, aktywności sportowej, wdzięku i seksualnej atrakcyjności prowadzona w mediach przy pomocy instrumentów marketingowych. Populacja, która w młodzieńczym wieku stanowiła najliczniejszą grupę, kilkanaście lat później nadal taką pozostaje i to na nią głównie ukierunkowany jest przekaz reklamowy<sup>21</sup>. Naturalnie taka kampania oddziałuje także na kształtowanie świadomości generacji starszych. Obawa przed niedołęstwem, czy poczuciem społecznej nieprzydatności sprawia, że coraz liczniejsze grono osób w wieku powyżej 50.-60. roku życia chce w pełni korzystać z życia i podtrzymać swoją sprawność psychiczną i fizyczną.

Symbolicznym momentem zdaje się być tutaj przejście na emeryturę, choć i w tej sferze widać, że coraz większa grupa wydłuża swoją aktywność zawodową podejmując się dodatkowych zajęć (choć w Polsce w sytuacji niskich świadczeń emerytalnych jest to

<sup>20</sup> Warto w tym miejscu także zaznaczyć, że sam pomysł wprowadzenia zinstytucjonalizowanych form opieki (renty, zasiłki, emerytury) wynikał z efektów społecznych będących konsekwencją industrializacji, urbanizacji, rozpadu wielopokoleniowej rodziny oraz niemożności utrzymania starszych pokoleń przez warstwę robotniczą. Konieczność reformy tego systemu na przełomie XX/XXI w. może sugerować, iż polityka społeczna przynosząc sukces w sferze jakości życia i demografii, wygenerowała jednocześnie trudne do udźwignięcia koszty (a wraz z nimi konflikty), których gospodarka nie jest w stanie dłużej ponosić.

<sup>21</sup> Dowodem na to może być chociażby powrót do reklam modelek i aktorek, których pierwszy szczyt kariery przypadł na przełom lat 80. i 90. XX w.

zapewne spowodowane dążeniem do utrzymania standardu życia). Ponadto subiektywne odczuwanie starości i związanych z tym ograniczeń szybciej dotyka kobiety<sup>22</sup>, co w wymiarze społecznym może się przekładać na obniżoną samoocenę i poczucie bycia niepotrzebną, zwłaszcza w sytuacji, gdy nie ma sposobności zajęcia się wnukami, gdyż albo się one jeszcze nie urodziły, albo dzieci wyprowadziły się z rodzinnej miejscowości i mieszkają zbyt daleko.

Niebezpiecznym fenomenem, z którym polskiemu budżetowi i gospodarce przyszło się w okresie transformacji zmierzyć, są zmiany społeczne będące efektem przekształceń na rynku pracy (tzw. restrukturyzacji zatrudnienia). Ich smutnym wyrazem jest utrata pracy przez osoby w średnim i starszym wieku (tzw. generacja 50+). Nie dość że taka sytuacja pogarsza i tak już niski wskaźnik zatrudnienia, to dodatkowo powiększa ona grono beneficjentów systemu pomocy społecznej (renty chorobowe, zasiłki dla bezrobotnych, wcześniejsze emerytury, programy aktywizacji zawodowej<sup>23</sup>). Ponadto takie świadczenia budżetowe siłą rzeczy stanowią dla generacji 50+ alternatywne źródło dochodu (są ratunkiem przed utratą jakichkolwiek środków do życia), bowiem ich niedostateczne kwalifikacje, a także bierność (czy szerzej ujmując, specyficzne postawy odziedziczone po epoce gospodarki centralnie planowanej) uniemożliwiają znalezienie nowego, trwałego zatrudnienia. Postawy te przenoszą się niestety także na młodsze pokolenia. Jest to więc dowód, iż polski rynek pracy nie jest w stanie sam z siebie rozwiązać problemu bezrobocia strukturalnego, generując przedwcześnie emerytów i rencistów, tworząc obraz społeczeństwa pozornie schorowanego, którego niezadowolenie pogłębia niedostateczna jakość systemu opieki zdrowotnej. To z kolei jeszcze bardziej wzmacnia społeczną frustrację, utrwala negatywne postawy w stosunku do instytucji publicznych i powszechnie pogłębia (choć to spostrzeżenie może wydać się dość kontrowersyjną hipotezą) poziom przewrażliwienia na punkcie własnej kondycji zdrowotnej wraz z wątpliwościami, czy ewentualne dolegliwości chorobowe w warunkach tak działającego systemu uda się skutecznie wyleczyć<sup>24</sup>.

Wobec pogłębiającego się konfliktu celów odnoszącego się do ewentualnych kierunków interwencji państwa przy wykorzystaniu ograniczonych środków z budżetu istnieje realna obawa, iż kryzys demograficzny stanowi poważne wyzwanie także dla systemu edukacyjnego i jakości kształcenia. Mniejsza liczba dzieci uzasadnia bowiem w krótkim

---

<sup>22</sup> Mężczyźni skuteczniej „zagłuszają” to poprzez zainteresowanie nowymi dobrami (np. posiadaniem lepszego samochodu), co poniekąd podnosi w ich ocenie ich atrakcyjność w oczach młodszych kobiet i własnych żon. Taka „druga młodość” nie spotyka się jednak ze społeczną akceptacją.

<sup>23</sup> Skuteczność tych ostatnich trudno jest jednak ocenić. Można nawet przyjąć, iż stanowią one (podobnie jak cały system opieki społecznej) instrument, przy pomocy którego uspokajają się społeczne niezadowolenie.

<sup>24</sup> Taki stan rzeczy umożliwia jednak dynamicznie rozwój prywatnego sektora usług medycznych.

okresie redukcję przeszkoli i szkół oraz ograniczenie funduszy na utrzymanie tych, które pozostały. Te czynniki mogą się z kolei przekładać na opinie i postawy pokolenia zdolnego do prokreacji, które nadal będzie się powstrzymywało z decyzją o posiadaniu dziecka/dzieci, gdyż będzie ono posługiwać się argumentem braku możliwości zapewnienia dziecku „godnego” startu. Ponadto sam koszt opieki nad dzieckiem (opiekunka, żłobek, przedszkole) zestawiony z wysokością wynagrodzenia jest także powodem wstrzymywania powrotu na rynek pracy przez kobiety z uboższych i średnio sytuowanych rodzin<sup>25</sup>. Problem może zatem przybrać charakter „błędnego koła”. Co więcej, rosnąca skala niedogodności życiowych oraz trudne do jednoznacznego zdefiniowania poczucie krzywdy, wedle którego państwo większą uwagę skupia na starszych generacjach, może przyczynić się do podjęcia decyzji o wyjeździe z kraju na stałe.

Warto przy tej okazji zaznaczyć, że polski system edukacyjny hołduje niestety wartościom czysto utylitarnym, zgodnie z którymi należy kształcić wysoko wykwalifikowanych specjalistów, potrzebnych do budowy gospodarki opartej na wiedzy, zaniedbując (choć to nie jest wyłączna wina systemu oświaty i szkolnictwa) zadania w sferze kultury i kształtowania postaw życiowych<sup>26</sup>. Zasadniczy błąd takiego podejścia może skutkować tym, iż proces „produkcji wykwalifikowanych kadr” wydatnie wzmocni społeczny potencjał emigracyjny rozumiany jako gotowość do wyjazdu za granicę w poszukiwaniu lepiej płatnej i bardziej satysfakcjonującej pracy oraz warunków życia.

Potwierdzeniem słuszności takiego poglądu mogą być częściowe dane charakteryzujące strukturę polskiej emigracji zarobkowej w latach 2002–2007. Wyjeżdżają głównie ludzie młodzi (do 34. roku życia)<sup>27</sup> — stanowią oni 67 proc. ogółu emigrujących oraz

---

<sup>25</sup> Jeszcze inną kwestią, zyskującą popularność wśród ludzi młodych i w średnim wieku, jest pogląd, iż samodzielne inwestowanie odprowadzanych obecnie składek emerytalnych przyniosłoby im większą korzyść na starość w porównaniu z emeryturą zapewnianą przez system, który sam z siebie także generuje określone koszty (*vide np. problem siedzib Zakładu Ubezpieczeń Społecznych*).

<sup>26</sup> Przypomnieć tu można doniesienia medialne (wrzesień 2009), według których reforma (!) systemu szkolnictwa autorstwa minister Katarzyny Hall, wprowadzona przez koalicję rządową PO-PSL polegająca na objęciu obowiązkiem szkolnym sześciolatków wiąże się ze zmianą podstawy programowej nauczania dzieci na poziomie zerówki, w której nie przewidziano nauki czytania i pisania, a przedszkolom mimo to ją realizującym zagrożono poważnymi sankcjami. Polityczny instynkt nakazywałby jednak takich wpadek unikać, by ewentualnie nie sugerować rzeczywistych zamiarów i rozdźwięku między oficjalnymi zapewnieniami na temat troski o kształcenie młodego pokolenia a faktami. Zob. A. Radwan, *Rodzice i nauczyciele chcą nauki w przedszkolu*, [http://praca.gazetaprawna.pl/artykuly/349975,nauczyciele\\_i\\_rodzice\\_chca\\_nauki\\_w\\_przedszkolu.html](http://praca.gazetaprawna.pl/artykuly/349975,nauczyciele_i_rodzice_chca_nauki_w_przedszkolu.html) (pobrano 10.09.2009). Jednocześnie na uwagę zasługuje spontaniczna kampania społeczna pod nazwą „Ratuj maluchy” (<http://www.ratujmaluchy.pl>).

<sup>27</sup> Młodość jest z kolei czynnikiem determinującym większą mobilność i odwagę w stosunku do dalekich wyjazdów.

legitymujący się wykształceniem średnim i wyższym (odpowiednio 44 proc. i 16 proc.)<sup>28</sup>. Już teraz analizowany jest problem drenażu mózgów. Koszt (także w wymiarze społecznym) tej inwestycji ponosiło i ponosi całe społeczeństwo, płacąc podatki – ale liczy ono na zwrot poniesionych kosztów w postaci lepszej i sprawniejszej służby zdrowia, administracji czy systemu edukacji, bo tam głównie mają trafić absolwenci publicznych uczelni<sup>29</sup>. Ponadto szczególnie dotkliwa społecznie jest emigracja kobiet, które przebywając za granicą celem uzyskania lepszego dochodu, nie decydują się na dzieci<sup>30</sup>.

Jednym z rozwiązań na gruncie polityki imigracyjnej mogłoby być stosowanie analogicznego modelu względem wschodnich sąsiadów. Praktyka pokazuje jednak, że skala napływu cudzoziemców do Polski jest niska, co z kolei nie sprzyja głębokim przemianom postaw społecznych wobec imigrantów. W sytuacji rosnących napięć międzypokoleniowych na rynku pracy, ograniczonej mobilności przestrzennej i zawodowej czy też niemożności znalezienia preferowanego zatrudnienia należy się raczej liczyć (podobnie jak w krajach zachodnich, do których Polacy licznie emigrują) z rosnącą niechęcią wobec tych grup. Mogą być one wcześniej czy później postrzegane jako nowa konkurencja gotowa pracować za niższe, „urągające ludzkiej godności” stawki, nawet jeśli osoby te miałyby wykonywać zajęcia niecieszące się społecznym prestiżem. (tzw. 3 D jobs – *difficult, dirty and dangerous*)<sup>31</sup>.

---

<sup>28</sup> Rządowa Rada Ludnościowa, *Sytuacja demograficzna Polski. Raport 2007-2008*, Warszawa 2008, s. 136.

<sup>29</sup> J. Brzozowski, *Zjawisko marnotrawstwa mózgów i jego skutki gospodarcze*, [w:] Zeszyt nr 18/2008, Sekcji Analiz Demograficznych, E. Frątczak, J. Kurkiewicz (red.), Komitet Nauk Demograficznych PAN, s. 76.

<sup>30</sup> Z kolei sytuacja, kiedy to mężczyzna wyjeżdża w celach zarobkowych za granicę przynosi koszty społeczne w postaci frustracji zdanych na same siebie kobiet, wychowywania samotnie dzieci (tzw. eurosierot), rozwodów, o medycznych efektach („importowane” choroby weneryczne) nie wspominając.

<sup>31</sup> Traktując problem szerzej, eskalacja tych społecznych napięć może generalnie w przyszłości stać się zarzewiem nowych konfliktów etnicznych i religijnych. Przyjąć można bowiem, że boom demograficzny będzie miał miejsce w krajach tzw. biednego Południa, co wraz ze skutecznym wykorzystaniem napływających tam dziś bezpośrednich inwestycji zagranicznych pozwalających w niektórych państwach skutecznie nadrabiać zapóźnienia rozwojowe doprowadzić może do wzrostu wydatków zbrojeniowych i poszukiwania nowej przestrzeni życiowej. Polityczne znaczenie Europy wedle powszechnych opinii będzie się więc zmniejszać, a powstałą próżnię wypełnić mogą nowe azjatyckie mocarstwa, z Chinami na czele.

## Kwestia demograficzna jako problem polityczny

Liczebny wzrost starszych pokoleń znajdzie swoje przełożenie także na wybory polityczne. Z perspektywy interesów młodszych generacji, jak i budowy konkurencyjnej gospodarki tendencja ta może być interpretowana w kategoriach niedoskonałości mechanizmów demokratycznych, pomimo politycznie poprawnego zapewniania, iż decyzje te podejmowane będą z poszanowaniem interesów różnych mniejszości. Geriatria życia politycznego, daleka jednak od modelowej gerontokracji, w której podejmująca decyzje starszyzna identyfikowana była nie tylko na podstawie kryterium wieku, ale także dojrzałości życiowej i intelektualnej, to problem bardzo realny. Starsi wyborcy, popierając w wyborach polityków obiecujących im szereg udogodnień, mogą dążyć do poprawy jakości swojego życia kosztem młodszych i przyszłych pokoleń. Rozstrzygnięcia te będą się jednak cechować raczej niskim potencjałem ryzyka gospodarczego, co może się negatywnie przełożyć na perspektywy wzrostu, a tym samym spotęgować frustrację młodszych wyborców. Realnym wydaje się zatem, że luka w budżecie będzie kompensowana kosztem rosnącego długu publicznego<sup>32</sup>, którego spłata przypadnie na lata późniejsze. Ten pesymistyczny scenariusz oznaczać może, iż rządzącym w obawie przed utratą władzy zabraknie elementarnej uczciwości i odwagi, by takiej sytuacji zapobiec. Wcale niewykluczone jest, że starzejące się społeczeństwo zacznie coraz bardziej sceptycznie oceniać instytucje wolnego rynku oraz kluczowy dla gospodarki mechanizm konkurencji, co może tym samym stanowić przyzwolenie na coraz większą ingerencję państwa. Może to z kolei stanowić dodatkowy czynnik ograniczający konkurencyjność takiej gospodarki i „wypychający na zawsze” kreatywne jednostki na emigrację<sup>33</sup>.

Rozwiązaniem, któremu w polskim dyskursie politycznym poświęca się coraz więcej miejsca, jest konieczność wydłużenia ustawowego wieku przejścia na emeryturę, wraz ze zrównaniem tej wielkości dla kobiet i mężczyzn. Krok ten uzasadnia zarówno lepsza

---

<sup>32</sup> Obecne dążenie do równoważenia budżetu należy zatem interpretować w kategoriach tymczasowego konsensusu politycznego.

<sup>33</sup> Wizja społeczeństwa postindustrialnego przewiduje jednakowoż, że nie wszyscy będą musieli pracować, ponieważ gospodarka zapewni każdemu, jak można sądzić w oparciu o polityczno-społeczny konsensus, środki do życia. Zdaniem Autora taki scenariusz jest jednak mało prawdopodobny, gdyż człowiek jako jednostka gospodarująca będzie zawsze analizował stan własnego posiadania przez pryzmat tego, co mają inne, znane mu osoby i nie będzie się łatwo godził na uzależnienie od politycznej (nie)łaski politycznego decydenta dokonującego redystrybucji środków. Taki system ponadto, analizując go z pozycji klasycznego liberalizmu, byłby kompletnym zaprzeczeniem wolności osobistej oraz własności prywatnej.



kondycja zdrowotna społeczeństwa, jak i dążenie do zbilansowania budżetu państwa. Im ludzie będą zmuszeni dłużej pracować, tym statystycznie więcej środków odłożą, zarówno w postaci obowiązkowych transferów do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych (ZUS), jak i składek w otwartych funduszach emerytalnych (OFE) oraz krócej będą z nich korzystać, gdyż średnia długość życia rośnie stosunkowo wolno<sup>34</sup>. Przyjęcie takich rozwiązań może w pewien sposób wychodzić naprzeciw oczekiwaniom ludzi w średnim wieku, ponieważ stanowią oni pokolenie przejściowe w całej reformie emerytalnej i mogą się obawiać o finansową wydolność tegoż systemu, który ma dla nich stanowić zabezpieczenie spokojnej starości.

W tym kontekście być może nie bez powodu podnoszona jest także coraz częściej dyskusja na temat tzw. godnej śmierci, jakości życia itp., której wynikiem jest rosnące przyzwolenie społeczne na zawoalowane formy selekcji z eutanazją nieuleczalnie chorych włącznie. Z pewnym przerażeniem należy odnotować, że usankcjonowanie prawne tego problemu w Polsce, choć obecnie wydaje się mało prawdopodobne (jednak sytuacja prawna w Belgii, Holandii, Luksemburgu czy Szwajcarii pokazuje zupełnie odmienny stan rzeczy), mogłoby być rozumiane jako rozwiązanie problemu „nadmiernej ilości ludzi starych”, stanowiących obciążenie dla budżetu (np. poprzez stosowanie tzw. uporczywej terapii w leczeniu) oraz ograniczenie dla realizacji materialnych aspiracji młodszych pokoleń. Dylematy takie będą się niewątpliwie nasilać.

Podobne motywy natury budżetowej i wypłacalności systemu ubezpieczeń społecznych wpłynęły na podjęcie decyzji o objęciu obowiązkiem szkolnym sześciolatków, co potwierdził Michał Boni, minister w rządzie Donalda Tuska, stwierdzając: „Sześciolatki

---

<sup>34</sup> Przy tej okazji konieczne jest także wskazać, iż bulwersującym i przemilczanym w mediach skutkiem innej reformy (!) wprowadzonej przez rząd Donalda Tuska jest brak możliwości dziedziczenia środków zgromadzonych w OFE w wypadku śmierci jednego z współmałżonków, a niewykorzystany kapitał pozostanie w systemie. Zob. art. 22. pkt 2. Ustawy z dn. 21 listopada 2008 r. o emeryturach kapitałowych, Dz. U. 2008, nr 228., poz. 1507. Zgodnie z art. 20. pkt 1. tejże ustawy emeryt ma jedynie możliwość wskazania imiennie jednej lub kilku osób fizycznych jako osób uposażonych, na rzecz których ma nastąpić po śmierci emeryta wypłata jednorazowego świadczenia pieniężnego, zwanego dalej „wypłatą gwarantowaną”. Art. 20. pkt 2. wprowadza jednak istotne ograniczenie, gdyż osoba uposażona, zgodnie z dyspozycją emeryta, nabywa prawo do całości albo części wypłaty gwarantowanej, jeżeli śmierć emeryta nastąpiła w ciągu trzech lat od dnia przekazania składki do funduszu dożywotnich emerytur kapitałowych. Żeby tego było mało, ten sam rząd konstruując projekt budżetu na rok 2010, posługując się przy tej okazji argumentem koniecznej walki z deficytem budżetowym w warunkach kryzysu, zgłosił zamiar sięgnięcia po środki w kwocie 7,5 mld zł zgromadzone w Funduszu Rezerwy Demograficznej, mającego za zadanie gromadzenie rezerw finansowych przeznaczonych na uzupełnianie niedoborów funduszu emerytalnego po 2008 roku, wynikających z przyczyn demograficznych. Zob. A. Fandrejewska, *Środki zostaną w funduszu*, „Rzeczpospolita” z dn. 11 września 2009 r., s. B2.

muszą iść do szkół. Bo chodzi również o to, żeby wcześniej kończyły edukację. To element polityki rynku pracy, bez tego nie będzie miał kto zarabiać na nasze emerytury”<sup>35</sup>.

Warto przy tym pamiętać także o zjawisku świadomej bezdzietności, wynikającej z dążenia do materialnej i osobistej samorealizacji (tzw. inwestowania w siebie). Z perspektywy systemu finansów publicznych oznacza to jednak, że ludzie konsekwentnie unikający posiadania dzieci utworzą być może wpływową (dzięki zdobytemu wykształceniu i zamożności) grupę „jeźdźców na gapę” (ang. *free riders*), ponieważ świadczenia na ich rzecz będą sfinansowane przez potomków innych rodzin. Ma to zatem niewiele wspólnego z międzypokoleniową odpowiedzialnością i sprawiedliwością.

Niezwykle trudnym wyborem o charakterze politycznym jest ponadto zmiana kształtu polityki imigracyjnej, z punktu widzenia konkurencyjności gospodarki najlepiej w kierunku większej selekcji i asymilacji cudzoziemców z polskim społeczeństwem. Pracując w ramach polskiego systemu, przyczyniliby się oni do jego większej stabilności. Doświadczenia krajów zachodnich pokazują jednak, jak niebezpiecznym może się ten problem okazać. Nie sposób bowiem skutecznie zapobiec alienowaniu się i gettoizacji takich społeczności, ponieważ przebywając w obcym kraju chcą one chronić swoją odrębność narodową, kulturową, obyczajową czy religijną i pozostają niezwykle wrażliwe na punkcie swojej inności. Z czasem mogą także stać się istotną, pełniącą rolę „języczka u wagi”, siłą w krajowej polityce.

Podjęcie zasygnalizowanych tu decyzji będzie rzecz jasna oznaczać wzrost społecznego niezadowolenia, lecz przez wzgląd na polityczne kalkulacje część z nich wprowadza się już teraz, wykorzystując przy tym poparcie mediów oraz kreując za ich pośrednictwem odpowiedni PR-owski wizerunek.

### **Kwestia demograficzna jako problem gospodarczy i finansowy**

Proces starzenia się społeczeństwa oraz dążenie do poprawy materialnego komfortu życia charakterystyczne dla społeczeństw krajów wysoko rozwiniętych, w tym także Polski, może być w pewnym aspekcie czynnikiem pobudzającym postęp naukowy i techniczny, w wielu dziedzinach wiedzy (medycyna, wypoczynek wakacyjny, poszerzenie gamy codziennych usług). Z pewnością nastąpi z tego powodu rynkowa ekspansja produktów i

---

<sup>35</sup> Z nauczycielami możemy się dogadać, „Gazeta Wyborcza” z dn. 24 listopada 2008 r., s. 24.

usług ukierunkowanych na zaspokajanie potrzeb ludzi starszych i emerytów. W ten sposób swoista „kuracja odmładzająca”, którą zafunduje sobie generacja 50+ z perspektywy ich dzieci będzie stanowić nic innego jak tylko zbędną bieżącą konsumpcję (czy wręcz marnotrawienie) zgromadzonego w postaci oszczędności kapitału celem utrzymania osiągniętego poziomu życia i dotrzymania kroku młodszemu. Oznacza to zatem ograniczenie ekonomicznego znaczenia instytucji dziedziczenia<sup>36</sup>. Od pokoleń bowiem środki otrzymane po zmarłych przodkach stanowią unikatowy kapitał startowy. W sytuacji, gdy go zabraknie oraz gdy samo państwo zacznie po niego chętniej i częściej sięgać (*vide* np. omówiony wyżej przypadek środków gromadzonych w OFE), pozostanie jedynie ufać, że system prawny konstruowany przez przyszłych polityków, wsłuchujących się w oczekiwania starszego wiekiem elektoratu, nie będzie karał wyższymi podatkami za konieczną życiową zaradność i podejmowanie dodatkowej aktywności oraz że będzie potrafił efektywnie wykorzystać te środki, które z mocy prawa zostaną przetransferowane na rzecz państwa. Chodzi tu nie tylko o wydatki budżetowe o charakterze prorozwojowym, lecz także bieżące finansowanie instytucji rynku pracy, sprawny system emerytalny oraz te wszystkie dobra i usługi publiczne, na które starzejące się społeczeństwo zgłasza swoje zapotrzebowanie.

By system polityczno-społeczno-gospodarczy mógł przetrwać w takim kształcie, niezbędne jest podjęcie działań, które oprócz wydłużania wieku przejścia na emeryturę spowodują, iż starsze pokolenie zacznie być postrzegane i faktycznie traktowane jako pełnowartościowi pracownicy. Obecnie widać pewne zaczątki kampanii społecznych, które mają zmienić stereotypowe postrzeganie problemu starości (o czym była mowa wyżej). Stanowią one ważny krok, lecz powinny być zarazem jednak tylko uzupełnieniem działań podejmowanych w sferze realnej, polegających na stymulowaniu (z pewnością nie tworzeniu przez samo państwo) nowych miejsc pracy, które dadzą zarówno samym zainteresowanym, jak i samemu państwu źródło tak potrzebnych dochodów. Ważne przy tym jest, by udało się minimalizować napięcia międzypokoleniowe powstające w środowisku pracy, w którym młodzi chcą koncentrować się na rozwoju, dynamicie, są gotowi stawić czoła konkurencji, natomiast starsi w pierwszej kolejności cenią sobie stabilność i pewność zatrudnienia. Nie trudno zauważyć, iż w takiej sytuacji kompetencje menedżerów nie będą się mogły ograniczać do wąskich dyscyplin. Akcent z pewnością zostanie postawiony na tzw.

---

<sup>36</sup> Jej kolejnym ograniczeniem jest podatek spadkowy.

kwalifikacje miękkie, interpersonalne, których zastosowanie zależeć będzie od rozległej wiedzy z zakresu nauk społecznych.

Pewne, choć na dziś raczej wciąż przesadne, nadzieje w kontekście rozwiązań funkcjonujących na rynku pracy pokłada się coraz częściej w programach aktywizacji zawodowej generacji 50+ przy jednoczesnym upowszechnianiu telepracy jako formy zatrudnienia. Warunkiem koniecznym jest tutaj zwiększenie dostępności, przy jednoczesnym zmniejszeniu kosztów korzystania z sieci internetowej, jak również ogólne podniesienie poziomu wiedzy i umiejętności potrzebnych do obsługiwanie technologicznie bardziej zaawansowanych urządzeń. Szkolenia, w których biorą udział ludzie starsi, realizowane np. w ramach kursów Uniwersytetów Trzeciego Wieku wydają się być niedostateczną formą transferu wiedzy, bowiem docierają do tych grup, które i tak są ponadprzeciętnie aktywne, zachowując tym samym ich elitarny charakter. Prawdziwym wyzwaniem staje się zatem w polskich warunkach dotarcie do mniejszych ośrodków, ponieważ to tam właśnie, niezależnie od wieku, koncentruje się zasadnicza grupa ludzi nieaktywnych zawodowo i społecznie. Z tego powodu realizacja tej koncepcji wydaje się być ograniczona.

W modelowym ujęciu obawy przed niewypłacalnością systemu emerytalnego powinny skłaniać do podjęcia działań o charakterze długofalowym. Oznacza to, że w okresie wciąż stosunkowo sprzyjającym ich podjęciu należy gromadzić kapitał stanowiący rodzaj finansowej „poduszki bezpieczeństwa” dla przyszłych pokoleń. Takie zadanie w warunkach polskiego systemu ubezpieczeń społecznych ma spełniać wspomniany Fundusz Rezerwy Demograficznej (FRD) powołany Ustawą z dn. 13 listopada 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (Dz. U. 1998, nr 137., poz. 887.), którego funkcjonowanie regulują art. 58.-65. Główne źródło dochodów FRD stanowią część składki na ubezpieczenie emerytalne (w roku 2008 było to 0,35 proc.) oraz środki przekazane mu z prywatyzacji mienia Skarbu Państwa. Widać więc, że dochody te są silnie uzależnione od koniunktury gospodarczej, jak i woli politycznej, szczególnie w zakresie prywatyzacji, której prowadzenie, jak pokazuje praktyka ostatnich lat, służyło głównie pokrywaniu bieżących zobowiązań budżetu.

W ustawie przewidziano ponadto (art. 63. pkt. 1.), że FRD lokuje swoje środki w celu osiągnięcia ich maksymalnego bezpieczeństwa i rentowności, co jak widać stawia przed nim istotne ograniczenia, szczególnie odnośnie drugiego celu. FRD, zgodnie z art. 65. pkt 2. może lokować swoje środki jedynie w instrumentach uznawanych na rynku kapitałowym za obciążone minimalnym ryzykiem, przez to niegwarantujące wysokich zysków, a więc są to tylko:

- bony, obligacje skarbowe i inne papiery wartościowe Skarbu Państwa,
- papiery wartościowe emitowane przez gminy, związki gmin i miasto stołeczne Warszawa,
- dłużne papiery wartościowe gwarantowane przez Skarb Państwa,
- akcje i obligacje dopuszczone do publicznego obrotu.

Taka konstrukcja oraz zasady działania FRD nie pozwalają na przyjęcie poglądu, iż jest on instrumentem, który zagwarantuje stabilność finansową systemu ubezpieczeń społecznych w przyszłości, wraz z nadejściem niżu demograficznego. Ponadto wciąż istnieje pokusa, by sięgnąć do jego zasobów w obliczu kryzysu, przy jednoczesnej deklaracji zwrotu tych środków w bliżej nieokreślonej przyszłości. Niestety, z obiektywnych względów FRD nie stanie się nawet mało doskonałą kopią norweskiego Funduszu Ropy Naftowej (norw. *Statens Petroleumsfond*, ang. *the Petroleum Fund*), od roku 2005 działającego pod oficjalną nazwą Rządowego Funduszu Emerytalnego – Global (ang. *Government Fund Pension – Global*), zarządzanego przez norweski bank centralny (norw. *Norges Bank*) zgodnie ze strategią opracowywaną przez tamtejsze Ministerstwo Finansów. Jego dochód stanowi część przychodów ze sprzedaży ropy naftowej, transferowanych na jego rzecz z norweskiego budżetu, a zgromadzone w ten sposób środki inwestuje w zagraniczne (nienorweskie) instrumenty finansowe<sup>37</sup>. Mają one stanowić zabezpieczenie dla przyszłych pokoleń<sup>38</sup>.

Wobec takiej złożoności problemów demograficznych wraz z istniejącymi i będącymi się kształtować w nieodległej przyszłości nowymi ograniczeniami natury społecznej, politycznej i ekonomicznej, jednym z niewielu rozsądnych i kompleksowych rozwiązań wydaje się przyznanie priorytetowego znaczenia kwestii polityki prorodzinnej. Takie podejście może co prawda generować nowe konflikty polityczne (zwłaszcza ze środowiskiem tzw. nowej lewicy i zwolennikami alternatywnych stylów życia), lecz na dziś żadna ze stron publicznego dyskursu nie jest w stanie zaproponować innej całościowej, spójnej koncepcji. Ostatnia część niniejszego opracowania odnosi się do tej właśnie kwestii.

---

<sup>37</sup> Zob. więcej <http://www.regjeringen.no/en/dep/fin/Selected-topics/The-Government-Pension-Fund.html?id=1441> (pobrano 11.09.2009).

<sup>38</sup> Wartość zgromadzonych środków wynosi aktualnie ok. 2400 mld NOK, co w przeliczeniu na PLN (wg kursu 1 NOK = 0,48 PLN) daje kwotę ok. 1200 mld PLN, przy czym pamiętać należy, że liczba ludności w Norwegii stanowi jedynie 4,77 mln, co odpowiada 12,5 proc. ludność Polski.

## Polityka prorodzinna jako narzędzie przełamania impasu demograficznego

Prawidłowo funkcjonująca rodzina jako podstawowa komórka społeczna jest najskuteczniejszym mechanizmem redystrybucji dochodu, nie potrzebuje ona zatem pomocy ze strony „kosztochłonnych” instytucji publicznych, które są niezdolne przyjąć tak elastycznego modelu funkcjonowania, który obejmowałoby złożoność codziennych problemów. Pozostaje więc działać w tym kierunku, aby umożliwić rodzinom bogacenie się, osiągnięcie pewnego standardu życia, a z perspektywy struktury społecznej budowę tzw. klasy średniej, niezbędnej dla stabilności rozwoju gospodarczego i poprawy konkurencyjności gospodarki.

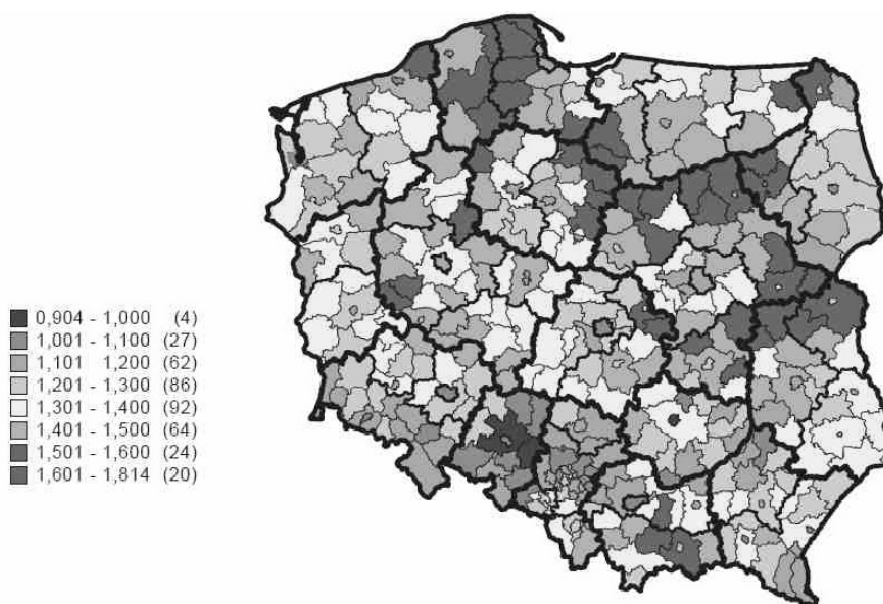
Niski wskaźnik dzietności kobiet w Polsce (średnio ok. 1,3 zamiast pożądanego poziomu 2,2 pozwalającego zachować prostą zastępowalność pokoleń; zob. także rys. 5<sup>39</sup>) stanowi niepokojący znak czasów, którego negatywna ocena uzasadniona jest zarówno z ekonomicznego, jak i czysto biologicznego punktu widzenia. Rozpatrując z kolei problem w kategoriach geopolitycznych, tak znaczne zachwianie prawidłowej struktury demograficznej społeczeństwa jest wręcz jednym z największych zagrożeń<sup>40</sup>. W takiej sytuacji właściwa polityka prorodzinna stanowi wiązkę działań, które stwarzając warunki dla pomyślnej egzystencji rodzin, stanowią z ekonomicznego punktu widzenia rodzaj inwestycji w przyszłość. Jej pozytywne efekty pozwoliłyby w kolejnych latach stopniowo łagodzić negatywne konsekwencje regresu demograficznego w zasadzie w każdej z omówionych wcześniej sfer.

---

<sup>39</sup> Z analizy tego rysunku wynika, że najniższa dzietność jest charakterystycznym zjawiskiem w najlepiej rozwiniętych regionach Polski (pas południowy – Dolny i Górny Śląsk, Małopolska, Podkarpacie oraz duże ośrodki miejskie). Natomiast stosunkowo najwyższe wartości wskaźnik ten przyjmuje w regionach położonych w pasie od Pomorza Gdańskiego, przez Ziemię Chełmińsko-Dobrzyńską, dawne województwa ciechanowskie i ostrołęckie, po południowe Podlasie (dawne województwo siedleckie i białsko-podlaskie).

<sup>40</sup> Problem ten trapi nie tylko zachodni krąg cywilizacyjny. Także Rosji przyjdzie się zmierzyć z istotnym spadkiem liczby ludności. Wg istniejących na dziś prognoz może on do roku 2050 osiągnąć nawet 30 proc. (populacja w wieku 20-29 lat zmniejszy się może w tym czasie z obecnych 25 mln do niecałych 10). Uznaje się to obecnie za jeden z powodów aktywności Rosji na arenie międzynarodowej, która wobec tych zagrożeń dąży do zabezpieczenia swojej pozycji przy wykorzystaniu instrumentów ekonomicznych i potencjału surowcowego.

**Rysunek 5. Dzietność ludności Polski wg powiatów (dane za rok 2006)**



Źródło: Zespół Doradców Strategicznych Prezesa Rady Ministrów, *Wyzwania demograficzne (elementy diagnozy, przesłanki rekomendacji)*, Warszawa, 19.06.2008, s. 14.

Ocena szans powodzenia realizacji tej wizji politycznej w Polsce wypada korzystnie. Mimo sygnalizowanego kryzysu wartości, religia wciąż odgrywa w polskim systemie istotne znaczenie. Nawet jeśli jej wyznawanie nie przekłada się na powszechne uczestnictwo w praktykach, to pełni ona rolę głęboko zakorzonego, silnie zinternalizowanego społecznie zespołu norm, których łamanie czy negowanie spotyka się zazwyczaj z negatywnymi reakcjami<sup>41</sup>. Miejsce i znaczenie rodziny jest więc zasadniczo spójne z wizją reprezentowaną przez Kościół katolicki, co w wysoce homogenicznym polskim społeczeństwie jest czynnikiem trudnym do przecenienia i stanowić może swoisty kapitał polityczny. Dowodem na siłę oddziaływania chrześcijaństwa (katolicyzmu) jest choćby to, iż tylko co piąte dziecko w Polsce (wg danych za rok 2007) родziło się w związkach pozamałżeńskich (w miastach udział ten stanowił 22,4 proc., na wsi 15,5 proc.)<sup>42</sup>. Trend ten jest co prawda od wielu lat rosnący (dla przykładu analizowany wskaźnik w roku 1990 wynosił zaledwie 6,2 proc.), lecz na tle innych krajów UE Polska charakteryzuje się jedną z najniższych wartości – mniej notują tylko Grecja oraz Cypr (poniżej 6 proc., natomiast drugi biegun w takim zestawieniu (udział bliski i większy od 50 proc. urodzeń w tego typu związkach) stanowią Szwecja,

<sup>41</sup> Dzieje się tak wręcz wbrew oczekiwaniom aktywistów i popierających je środowisk medialnych promujących tzw. alternatywne modele życia.

<sup>42</sup> Rządowa Rada Ludnościowa, *op. cit.*, s. 69.

Estonia, Bułgaria, Francja, Dania, Słowenia, Łotwa<sup>43</sup>, czyli kraje w których wpływy polityczne oraz światopoglądowe kościołów chrześcijańskich zostały przez lata skutecznie zmarginalizowane. Wiarygodnym czynnikiem determinującym taki stan rzeczy może być także konstrukcja systemu opieki społecznej, obejmującego szczególną ochroną matki samotnie wychowujące dzieci, choć *de facto* często zamieszkują i wspólnie wychowują one dzieci z ich biologicznym ojcem, lecz z uwagi na skalę finansowych korzyści pozostają nadal w związku nieformalnym.

W dyskusji nad systemem i kierunkami wsparcia przekonująco prezentują się wyniki badań, według których wyrównywanie szans kobiet i mężczyzn na rynku pracy, burzące w ten sposób stereotypowy podział ról (ang. *attitude trap*) przypisujący kobiecie zajmowanie się domem i wychowywaniem dzieci, sprzyja dzietności<sup>44</sup>. Analiza celów przypisywanych polityce prorodzinnej potwierdza jednak tę prawidłowość, ponieważ ta dziedzina aktywności państwa koncentruje się właśnie na tworzeniu lepszych warunków wychowywania dzieci (m.in. opieka pozaszkolna, programy dożywiania), umożliwianiu łączenia pracy zawodowej i obowiązków rodzinnych (systemy elastycznego zatrudnienia) czy też sprzyjaniu pełnemu wykorzystywaniu urlopów macierzyńskich i wychowawczych (ich wydłużanie, uzależnianie wypłaty „becikowego” od regularnych wizyt ginekologicznych oraz prowadzenie działań wizerunkowych celem zmiany postaw wśród pracodawców, traktujących młodych rodziców jako pracowników niepełnowartościowych, bo niezdolnych i mało skłonnych do poświęcania się dla dobra firmy).

Polityka prorodzinna może też w pewnym zakresie stanowić instrument zapobiegający rozpadowi rodzin w wyniku rozwodów<sup>45</sup>. Badania pokazują, że czwartą pod względem znaczenia przyczynę rozwodów stanowią nieporozumienia na tle finansowym; ich udział staje się coraz bardziej wyraźny (trzy pierwsze to niewierność, alkoholizm oraz tzw. niezgodność charakterów); z kolei gdyby głębiej przyjrzeć się ekonomicznemu wymiarowi problemu

---

<sup>43</sup> Zespół Doradców Strategicznych Prezesa Rady Ministrów, *Wyzwania demograficzne (elementy diagnozy, przesłanki rekomendacji)*, Warszawa, 19.06.2008, s. 18.

<sup>44</sup> Zob. *ibidem*, s. 21.

<sup>45</sup> Osłabienie instytucji małżeństwa uznaje się za jedną z cech tzw. przejścia demograficznego. Trudno jednak obiektywnie wskazać, co jest rzeczywistą przyczyną, a co skutkiem. Wobec tego powyższe twierdzenie będzie prawdziwe wówczas, gdy środki pochodzące z budżetu państwa nie będą przydzielane wnioskującym o niezbyt łatwo. Jeśliby oprzeć politykę prorodziną głównie na świadczeniach niepieniężnych (wysokie ulgi podatkowe dla małżeństw posiadających dzieci, dostęp do współfinansowanych przez państwo dóbr publicznych), to istnieje szansa, że utrzyma to stabilność małżeństw. Ponadto Autor świadomy jest istnienia nurtów światopoglądowych, związanych z lewicowym nurtem feministycznym, który kwestionuje potrzebę istnienia takiej komórki społecznej jak rodzina i postuluje ją zastąpić związkami mniej sformalizowanym, zarówno na gruncie prawnym, jak i obyczajowym.



rozwodów, wskazać można by tu było rozbudzone aspiracje zawodowe, podporządkowanie życia rodzinnego osobistemu rozwojowi, stres związany z rosnącymi wymaganiami rynku pracy, czy emigrację za granicę<sup>46</sup>. Podkreślić tu także należy, że „istotny wpływ na formalny rozpad związku może mieć polityka państwa, preferująca rodziny niepełne w systemie świadczeń na rzecz rodziny. [...] dane o rozwodach z 2005 r. wyraźnie wskazują, że może to być przyczyna wiarygodna”<sup>47</sup>. Autorzy cytowanego raportu zastrzegają jednak, że poznanie związku między wprowadzonymi zmianami legislacyjnymi oraz ewentualnymi zmianami liczby orzekanych rozwodów i innymi czynnikami wymaga przeprowadzenia dodatkowych badań empirycznych.

Podsumowując, realizacja celu, jakim jest poprawa konkurencyjności gospodarki i utrzymanie wzrostu gospodarczego w dużej mierze uwarunkowana jest sukcesem w sferze działań składających się na politykę prorodzinną w postaci osiągnięcia dodatniego przyrostu naturalnego. Spełnia ona kryterium logicznej spójności, ponieważ pierwszym krokiem musi być zapewnienie zastępowalności pokoleń i umożliwienie tym samym, by gospodarka i utrzymujące się dzięki generowanym przez nią dochodom instytucje państwowe działały sprawnie. Warunkiem niezbędnym jest jednak istnienie świadomości społecznej i woli politycznej, by takie rozwiązania wprowadzić. Warto tu po raz kolejny podkreślić, iż gospodarka pełni jedynie funkcję służebnego instrumentu, z którego korzystanie wiąże się z posiadaniem niezbędnych kompetencji w tym zakresie. Im dłużej analizowana kwestia pozostanie nierozwiązana, tym gorsza powinna być ocena podmiotów politycznych władnych w tej materii coś zmienić.

## Uwagi końcowe

Kończąc rozważania, nie sposób nie zauważyć, iż zaprezentowano w niniejszym artykule wyraźnie pesymistyczny scenariusz, zgodnie z którym wyzwania demograficzne mogą stać się hamulcem rozwoju i poprawy konkurencyjności gospodarki. Jest on realny, gdyż podjęcie jakiegokolwiek decyzji będzie oznaczało także konieczność rozdysponowania rzadkich środków budżetowych na konkurencyjne cele (dylemat kosztowna, państwowa opieka społeczna czy polityka prorodzinną).

---

<sup>46</sup> Zob. szerzej Rządowa Rada Ludnościowa, *op. cit.*, s. 51-57.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 52.

Postawioną we wstępie hipotezę można uznać za prawdziwą. Aktywizacja zawodowa ludzi starszych poprzez zaoferowanie im możliwości uzyskania dodatkowego dochodu, utrzymania określonego poziomu życia i fiskalnego odciążenia całego społeczeństwa (zwłaszcza jednak ludzi młodych) jest generalnie obiecującym kierunkiem działań, lecz jej skuteczność pozostaje niestety ograniczona utrwalanymi przez długie lata wzorcami zachowań i postaw wobec najważniejszego w tym kontekście problemu szeroko rozumianej bierności. Obecni polscy seniorzy z uwagi na doświadczenia wojenne oraz specyfikę systemu społeczno-gospodarczego lat 1945–1989 nie koncentrowali, gdyż wystarczająco nie mogli, swoich wysiłków życiowych na długoletniej nauce i formalnie charakteryzują się raczej przeciętnym wykształceniem<sup>48</sup>, a lata ich największej aktywności przypadły na okres realnego socjalizmu, w którym o zatrudnienie szczególnie nie zabiegano, co w większości przypadków (z wyjątkiem wąskiej grupy niepokornych oraz partyjnej nomenklatury) eliminowało jakiegokolwiek zachowania polegające na własnej inicjatywnie i przedsiębiorczości.

Niedostatki w sferze powszechnej edukacji przekładają się ponadto na problem tzw. luki informacyjnej i ograniczonego dostępu ludzi starszych do nowoczesnych technologii.

Z pewnością szersza partycypacja starszych pokoleń, nawet bez specjalnych działań w tym zakresie, stanie się faktem. Pozostaje wobec tego żywić nadzieję, że decydujący głos w dyskursie będą mieć ludzie świadomi wyzwań, zdolni osłabić, a przynajmniej równoważyć wpływy dominujących, krótkowzrocznych koniunkturalistów. Liderzy społeczni i ekonomiczni jednak nie biorą się znikąd. Są oni bowiem niejako produktem gromadzonego przez lata kapitału społecznego oraz sprawnie funkcjonującego systemu edukacyjnego, a w tych dwóch obszarach Polska rozumiana jako wspólnota obywatelska działająca w określonym systemie instytucjonalnych powiązań ma wciąż sporo do nadrobienia.

---

<sup>48</sup> Wg danych z roku 2002 (Narodowy Spis Powszechny) w grupie ludzi w wieku 50-59 lat wyższe wykształcenie posiadało 11,42 proc., w wieku 60-69 lat było to 9,1 proc., natomiast pow. 70. roku życia już tylko 5,21 proc. Dla porównania w grupie wiekowej 25-29 lat oraz 30-39 lat było to odpowiednio 20,64 proc. oraz 14,93 proc. Obliczenia własne na podst.: GUS, *Rocznik Demograficzny 2008*, Warszawa, październik 2008, s. 174.